Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Upomnienie węgierskie.

Lwów d. 23 października.

Nie całemi tygodniami i nie dniami nawet wlokła się rozprawa nad prowizoryum ugodowem w węgierskiej Izbie posłów. Zabrał głos sprawozdawca, zabierali przewódcy stronnictw i minister prezydent Banffy. A w rozprawie szczegółowej postawił dep. Kossuth poprawkę, ale nie zasadniczą, którą odrzucono i cały akt został w dwóch godzinach przedyskutowany i uchwalony.

W rozprawie ogólnej oświadczył Kossuth, że stronnictwo niepodległości walcząc przez 30 lat przeciw dualizmowi, nie może teraz głosować za przedłożeniem. Mowa jego pozbawiona ferworu wyglądała raczej tak, jakoby Kossuth obawiał się odrzucenia przedłożenia. Mowca opozycyi umiarkowanej hr. Apponyi oświadczył, że nie może mieć zaufania do gabinetu Banffiego, który nadto ciężkich się dopuścił grzechów w pertraktowaniu sprawy ugodowej, że jednak uwzględniając interesa monarchii, głosować będzie za przedłożeniem. To samo oświadczył dep. Burath w imieniu stronnictwa ludowego. Przyjęto przedłożenie wszystkiemi głosami przeciw ośmiu; tyle jeno głosów doliczyli się kossutowcy. Nadto wszyscy mowcy, a także Banffy, podnieśli, że także w Austryi prowizoryum ugodowe powinno w drodze konstytucyjnej być załatwione. A był to nacisk nie na gabinet austryacki, ale na opętańców obstrukcyjnych wymierzony.

Dzienniki węgierskie tryumfują, że w tym akcie sejmowym grały rolę nie interesa partyjne, ale wyższe względy rozumu stanu i dodają, że stronnictwa węgierskie nie zamierzały tem wywołać porównawczego, anatomicznego rozbioru rozumu i ducha węgierskiego a austryackiego, stosunków węgierskich a austyackich. A choćby nawet była jaka taka tego rodzaju tendencya, to zaiste manifestować jej nie było potrzeba, bo różnice same każdemu w oczy wpadają.

Nie, nie o to szło węg. stronnictwom, ale miały one na oku tylko obowiązki, które z prawno-politycznem stanowiskiem Węgier są połączone; chciały one od siebie dać monarchowemu stanowisku i bezpieczeństwu Austro-Węgier te rękojmie, które w normalnej konstytucyjnej pieczy około wspólnej armii i wspólnej reprezentacyi patryotycznej leżą. A *Pester Lloyd* dodaje:

„Czyżby tych względów nie można wymagać i spodziewać się także od stronnictw austryackich, i to wszystkich tych, ktorzy do miana austryackich pretendują. Nie wchodzimy w to, po czyjej stronie prawo lub krzywda w nieszczęsnym sporze językowym, od którego Austrya na cztery rogi się pali; ale czyż wolno przytem krzywdzić interesa monarchii? Przypuśćmy nawet, że Niemcy są rozporządzeniem językowem o swoją pomyślność narodową zatrwożeni; ale czyż zapomnieli, że w Austryi nie masz nic trwałego oprócz zmienności i że przez 30 lat jeden system, jeden gabinet po drugim następował? Dlaczegoż wobec tego prawa natury Niemcy swoją walkę przeciw rządowi, który dzisiaj jest a jutro go nie ma, przeszczepiają na pole, które od walk narodowościowych powinno być wolne, jeżeli byt monarchii nie ma być narażony?

„Siłą-mocą zamknijmy oczy i nie przypatrujmy się sposobom prowadzenia tej walki; pomińmy, jakto Rada państwa drwi sama z siebie i pośmiewiskiem dla świata się staje; nie baczmy na demoralizacyę, jaką te historye parlamentarne w umysłach ludu, skłonnych już aż nazbyt do dzikości wywierać muszą. Ale nawet w najnamiętniejszem rozdrażnieniu należy się przecie zastanowić, na czem to wszystko się skończy. I otóż zapytamy stronnictwa, ażali nie ogarnia ich lęk, gdy pomyślą, że w błoto depcą ten parlamentaryzm, który bądźcobądź jest jedyną rękojmią zmiany na lepsze, i że bez ratunku kompromitują mocarstwowe stanowisko monarchii, które przecie jedyną jest rękojmią narodowego ludów austryackich bytu.

„Na cóż sobie sztucznie komplikować położenie, już bez tego wielce kłopotliwe? Czyż nie dość cierpią Niemcy wskutek swoich waśni wewnętrznych, i musząż oni zwalić sobie na kark antagonizm owych wielkich wspólnych interesów, z któremi lekkomyślnie w sprzeczność się rzucają? Jeżeli trzeba walczyć aż do omdlenia, dobrze; tylko wyłączcie z tej walki sprawy wspólne, które przecie z rozporządzeniem językowem nic do czynienia nie mają. Niemcy, gdyby jeszcze zdolni byli zastanowić się trzeźwo, zrozumieliby, że własnej sprawie najlepiej się przysłużą, nie rozciągając obstrukcyi także do spraw wspólnych, i że swojej sprawie najciężej zaszkodzą, negując interesa potęgi i bytu monarchii.

„Nie myślimy służyć politykom austryackim radami nieproszonemi. Ale w swojem opętaniu namiętnem stronnictwa chyba... nie przeczuwają, jakie groźne wywołują postanowienia, — na to zwracamy ich uwagę. *Rozgrywa się o nieskończenie więcej, niż o panowanie jakiego rządu lub o istnienie jakiej większości parlamentarnej.* — a przegra się bez ratunku, rozciągając także na sprawy wspólne strejk parlamentarny. Czyliżby Niemcy, ten najznakomitszy w tworze państwa czynnik, zeszli na owego naiwnego malca, który zawołał: „Dobrze tak ojcu, że mi palce umarzły; czemu mi rękawiczek nie kupił?“ Ale bądź co bądź, Węgry spełniły swój obowiązek względem monarchii i siebie samych, nie zadając żadnej szkody Austryi.“

Ale już przedtem upomniał liberałów austryackich *Neues Pester Journal*, najgorliwszy ich obrońca. W artykule „Niemiectwo austryackie a konstytucya“ pewien deputowany węgierski przypomina Niemcom, że przyjaźń madiarsko-niemiecka sięga jeszcze do lat czterdziestych; że tylko dzięki Madiarom w r. 1867 opanowali konstytucyę austryacką, że także w roku 1871 tylko przy pomocy Madiarów udaremnione zostały zapędy Hohenwarta.

Ale i obecnie Madiary sprzyjają niemiectwu w Austryi; skąd jednakowoż nie wynika, iżby liberalni Madiarzy najniedorzeczniejsze wybryki swoich „wrodzonych przyjaciół“ pochwalać, albo zgoła Niemców austryackich do „dzisiejszej ich roli“ zachęcać mieli. Niemcy dążą chyba do zawieszenia konstytucyi, ale wtedy był by dualizm narażony. A jeżeli Niemcy sądzą, że absolutyzm tak jak ongi posłużyłby do „utwierdzenia kultury niemieckiej i języka niemieckiego“, to się grubo mylą. Ale przez trzydzieści lat rzeczy się zmieniły. Nowy absolutyzm musiałby przybrać cechę federacyjną, słowiańską, a to byłoby katastrofą dla niemiectwa.“

Z Finlandyi na Ararat.

(Specyalne sprawozdanie dla *Gaz. Nar.*)

XXVI.

Erywań w październiku 1897.

Znakomite winogrona po dwie kopiejki funt, szlachetne grusze, wonne granaty, przepyszne kawony i melony itd. wszystko bajecznie tanie — oto pierwsze wrażenie Erywania. Więc wszędzie stragany z owocami, wszędzie zapach owoców na każdym kroku publiczne spożywanie owoców. To kraj sadów, ogrodów i winnic, a trzeba wiedzieć, że to początek, gdyż dopiero od kilku lat, kiedy się przekonano, że owoce i jarzyny ormiańskie można ze znacznym zyskiem wyprawiać w świat — rzuciło się wszystko na ogrodnictwo i sadownictwo.

Kto więc lubi owoce i wino sprzedawane tutaj w „burdiukach“ — workach sporządzonych z całej, niepokrajanej skóry baraniej — kto chętnie piecze się w gorącym słońcu a obojętnie przyjmuje wschodni brud, niezdrową wodę i straszliwie niemożliwe, bo przypominające Lwów pewne zaciszne miejsca, ten może śmiało zostać kilka dni w Erywaniu i drwić sobie z malaryi, choleryny i innych przyjemnych przypadłości, mających grozić obcemu na każdym kroku.

A warto przypatrzyć się z bliska Erywaniowi, gdyż to najbardziej typowe wschodnie miasto pod rządem rosyjskim.

Korzystamy więc z tego, że pomiędzy nami znajduje się rodowity Ormianin, pochodzący z tych stron, p. Abeliano, obecnie prof. chemii w Zurychu i idziemy gromadnie w pięć osób na zwiedzanie miasta.

Z naszego „Grand hotelu“ przy ulicy Akstafijskiej zwracamy się naturalnie ku zachodowi, gdyż tam bazary, tam stara część miasta — tam Persowie, Turcy i Ormianie.

Obok parku, gdzie wieczorem zbiera się europejska publiczność i gra wojskowa muzyka, obok europejskiej murowanej hali targowej, która zdaje się tylko na to została zbudowaną, ażeby służyć wschodnim „batiarom“ za miejsce spoczynku — udajemy się w zaułki perskie i ormiańskie.

Niechaj się Tyflis schowa ze swą azyatycką częścią wobec Erywania. Takiego wielobarwnego obrazu, takiego życia i gwaru — takiego śmiecia tam nie ma z pewnością!

Drewniane chałupki, a raczej budy łączą się w niemożliwe zaułki i uliczki — każda buda jest na noc mieszkaniem, na dzień po wyjęciu frontowej ściany sklepem, warstatem, restauracyą — jak potrzeba.

Wschodnie wyroby — europejska tandyta, owoce i mięso, korzenie i bakalie, żywe kobuzy, święte księgi arabskie, pierogi i chleb — wszystko to pomieszane w malowniczym chaosie, sprawiającym zawrót głowy. Nowością dla nas jest chleb tutejszy a raczej placek lub rodzaj miękkiej, grubej macy żydowskiej t. zw. lawasz. Oto właśnie piekarz w naszych oczach piecze, — chwyta w obie garście olbrzymią bryłę ciasta i ciska nią bardzo zgrabnie o wnętrze kopuły glinianego pieca. Ciasto oblepia całą wewnętrzną powierzchnię kopuły i za chwilę wypada w postaci wielkiego brudnego prześcieradła, które sprzedaje się nie na metry, jak to pierwotnie sądziłem, tylko na wagę. Takie prześcieradło chlebowe jest bardzo smaczne — jedliśmy je zawsze z apetytem. Tutejszy obywatel zwykł na obiad rozpościerać przed siebie meter kwadratowy takiego prześcieradła, poczem stawia na niem mięsiwo, tłuszcz i inne potrawy, a po spożyciu tego zwija chleb w trąbkę, ażeby nie uronić nic z okruszków szlachetniejszego pożywienia i spożywa na deser. Okoliczność ta dała pewnemu „gruntownemu“ uczonemu, naturalnie niemieckiemu powód do twierdzenia w dziele podróżniczem, że tutejszy lud jest tak żarłoczny, iż po spożyciu obiadu pożera serwety.

Przechodzimy obok szkółek persko-arabskich, także odkrytych zupełnie od ulicy, tam ładne chłopczyki sylabizują wszyscy razem koran, a mułłah siedzący na katedrze z fajką w ustach i prętem w ręku przysłuchuje się drzemiąc temu żabiemu koncertowi, przypominającemu nasze żydowskie chajdery.

Wstępujemy do meczetu, stanowiącego front wielkiego kwadratowego budynku. Środek zajmuje podwórze zacienione platanami z basenem świętej wody we środku, — gdzie nabożni muzułmanie co chwila zmywają się, — boczne skrzydła składają się ze samych celek otwartych ku podwórzu. W celkach tych siedzą derwisze i uczeni ulemowie, — derwisze kłaniają się ku Mece i klepią pacierze, ulemowie wykładają filozofię i teologię kilku słuchaczom, udzielają rad, rozstrzygają spory, — wszystko naturalnie „um Geld und gute Worte“.

Tutejsze meczety i minarety nie przedstawiają dla podróżnika, który zna Turcyę, wiele zajmującego, — są one ubogie jak tutejsza ludność mahometańska, — co było zamożniejszego, to wyniosło się od czasu panowania rosyjskiego.

Znużeni nieco chodzeniem, postanawiamy spożyć drugie śniadanie w garkuchni na ulicy. „Restaurator“, ucieszony przybyciem tak dostojnych gości, zaprasza nas do kuczki skleconej z nierównych desek, gdzie zasiadamy przy stole, a sam piecze i smaży dalej na ulicy co ma najlepszego. Rozścielamy więc każdy przed sobą meter kwadratowy chleba, a potem przystępujemy do śniadania, które było wyborne. Po kilku kieliszkach wódki brzoskwiniowej jemy świetną cebulową zupę „czchrtma“ (łatwiej ją zjeść niż wymówić), potem „lula kiabub“, znakomitą siekaninę mięsną, którą się oblepia patyczki i piecze nad żarem, potem baranie nóżki na gorąco z papryką zieloną, a potem... Bóg wie, co za przysmaki wschodnie, — wszystkie jednak bardzo dobre i apetycznie, czysto — w oczach gości sporządzone. — Bierzemy się do burdiuku, który wygląda jak wieprz przewrócony do góry nogami i toczymy z pod ogona doskonałe wino, którem zakrapiamy nasze wschodnie śniadanie. Rachunek za to wszystko z napitkiem jeden rubel, więc na każdego po 20 kopiejek — między innemi w rachunku stoi, że porcya baraniej wątróbki z kartoflami i cebulą kosztuje 3 kopiejki!..

Gdyby to tak tanio można żyć w separatce u Bohusiewicza!... wtedy nawet urzędnik ze złotym kołnierzem mógłby sobie na pierwszego pozwolić wesołe souper w „chambre separée“.

Posileni idziemy dalej ku zachodowi. Na ulicy stoi śliczny wielki baran z gatunku tłusto ogonowych, pomalowany pstrymi kolorami. Oczekuje on rywala, którego lada chwila jakiś inny szczęśliwy właściciel przyprowadzi, wtedy rozpocznie się straszna barania walka ku wielkiej uciesze gawiedzi a ku pożytkowi właścicieli zbierających od otoczenia kopiejki za przedstawienie. Na każdym kroku spotyka się żywe kobuzy i sokoliki na sprzedaż. Sprzedający tłumaczą nam, że ptaków tych używa się do polowania, nie wiem o ile w tem prawdy.

Jesteśmy nad rzeką Zangą, która podobnie jak nasze podolskie strumienie płynie głębokim, wypłukanym jarem. Na jej stromych zerwach odsłaniają się czarno-czerwoniawe lawy popękane we wielkie słupy, na jej szczycie ruiny zamku, fortecy i pałacu. Nie wiele z tego wszystkiego pozostało, gdyż całość jest obecnie wielką kupą gliny, z pod której kawałki lawy wyglądają. Z lawy bowiem i gliny lepili sobie Persowie swoje gmachy, obecnie pozostał tylko kawał pałacu „Sardara“ namiestnika, reszta leży w gruzach.

Najlepiej zachowaną częścią w pałacu Sardara jest sala zwierciadlana. Wszystkie jej ściany wyłożone są większymi i mniejszymi kawałkami zwierciadeł, poukładanymi w rozety i fasety. Kilka po kalwaryjsku malowanych wielkich portretów rozmaitych szachów i wodzów perskich niezgrabne freski na gzymsach przypominających rysunki dzieci dopełniają ozdoby sali, opatrzonej wodotryskiem z alabastrowym basenem. Jestto prawdziwie naiwno-wschodni przepych bez gustu — przeprowadzony w sposób teatralny świecidełkami bez wartości. Tu więc rezydowali Sardarzy, tutaj przemieszkiwał ostatni Sardar Hussein Chan, — dopóki mu Moskale pod Paskiewiczem w r. 1828 nie dojechali końca. Gdyby te sale zwierciadlane, te komnaty haremowe, te kryjówki i komórki opowiadać mogły! Zdaje mi się, że krew ludzką czuję w powietrzu, że słyszę jęki — wymordowanych... Do dziś dnia żyje tradycya o okrucieństwach Hussein Chana — miał on miły zwyczaj „sadzić sady“ jak lud nazywa, to znaczy zakopywać żywcem ludzi głową w ziemię a nogami do góry ponad ziemię, — porywał mężom żony, ojcom córki — w ogóle bawił się po swojemu wcale nie źle.

Lecz dość wyjrzeć przez szklanną ścianę ze sali zwierciadlanej, ażeby zapomnieć o przeszłości, a zachwycać się teraźniejszością. Cóż to za cudowny obraz przed naszymi oczyma!... Głęboko u stóp naszych płynie wartki Zangi, po drugiej stronie widnieje Sardara śliczny park, do którego z pałacu prowadził niegdyś podziemny chodnik, — dalej ogrody i winnice erywańskie, — cała wyżyna ormiańska z zielonemi oazami na czarnych lawach, a na południu korona tego wszystkiego — nad wszelki opis wspaniały — Ararat.

Pojmuję teraz całkiem dobrze tę gościnność wschodnią. Gdybym tu był Sardarem, to wprawdzie nie „sadziłbym sadów“, ale leżałbym wygodnie na miękkim perskim dywanie w sali zwierciadlanej i popijałbym z powodu wielkiego gorąca chłodny, w lodzie przechowany brunatny napój, sprowadzony z dalekiego Zachodu od niewiernych giaurów. Śliczne, lekko ubrane huryski musiałyby strusimi wachlarzami chłodzić moje skronie, a ja wpatrywałbym się godzinami całemi w cudowny Ararat. Wieczory spędzałbym w bujnych ogrodach Erywania wśród winnic, gajów granatowych w roskosznym chłodzie wielkich platanów, a wtenczas zdawałoby mi się, że to nie głos muezyna z minaretu, lecz głos anioła ze szczytu Araratu woła po wszej wschodniej ziemi: La illah il allah!

Lecz nie jestem Sardarem, tylko zwykłym podróżnikiem z Lechistanu wyzyskującym każdą chwilkę swej podróży, ażeby jak najwięcej poznać, jak najwięcej módz opowiedzieć swoim rodakom.

Więc zaraz po południu wybieram się w dalszą wędrówkę nie zważając na skwar i pył miejski.

Długą, główną ulicą, noszącą miano Akstafijskiej, udaję się na przedmieścia. To nie są nasze europejskie przedmieścia, w których schludne dworki, wesołe kwiatowe ogródki i cieniste sady bawią oko przechodnia, tutaj bowiem z prawej i lewej strony wznoszą się wysokie, gliniane mury zakrywające wszystko przed ciekawym wzrokiem podróżnika. I tylko czasami kiedy zaskrzypi ciężka furta, ja szybko zaglądam do środka tych rajów erywańskich. Cóż to za bujna roślinność, jakie wspaniałe owoce, cóż to za zapach, jaki uroczy, tajemniczy chłód! W roskosznej tej zieleni toną leciuchne domki i nikną w zaciszu, jak gdyby stworzonem do kochania i marzenia.

Wychodzę aż na wzgórze za miasto, gdzie leży ukryta wśród topoli wioska Kanaker, sławna jako miejsce rodzinne wielkiego poety ormiańskiego Abowianca. Miasto Erywań leży w kotlinie, więc wzgórza opasują je półkolem, ale z wyjątkiem tej wioski nie mają żadnej zieleni, tylko świecą nagą, szarą, wulkaniczną skałą. Lecz

30

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

Pani Porzycka nadto, nieobznajomiona zupełnie z prawem, sądziła, iż takie ścieśnienie jej działania jako dożywotniczki było wprost niemożliwem i nie liczyła się z tą pogróżką, na którą Zabanowska doświadczeńsza trwożliwie i pessymistycznie się zapatrywała.

Jeśliby syn administracyę sądową uzyskał, hrabina mogła się znaleść w pozycyi nietylko niemożności wydobycia posagu dla córki, ale w trudności prowadzenia dalej domu na tej samej stopie.

A hrabia Julinsz, wyrocznia w kwestyach etyczno-prawnych, głośno mówił, iż młody Porzycki był zupełnie w prawie uczynienia tego, co zamierzał.

O tem wszystkiem też myślała Zabanowska, zasypiając na sofie i czując nieokreślony dobrobyt w tem leżeniu na miękkich poduszkach po tylu kursach. Nogi ją bolały i powiększały tylko poczucie zadowolenia i dobrobytu.

Myślała też, że nic jej tak nieszkodziło jak branie gwałtowne do serca interesów swych klientów. Gdyby nie to, bezwiednie by niewpadała co chwila w wyścigowe tempo i chodząc wolniej, przytomniej, zaszanowałaby niemało zdrowia i nóg, niezbędnych, jeśli zamierzała dalej być tomfacką tych kilku arystokratycznych dam, które książę nazwał hipopotamami.

Nierozumiała dobrze znaczenia słowo hipopotam. Przypuszczała tylko, iż musiało ono odznaczać jakieś nadzwyczajne zwierzę. Mordując się nad wskrzeszeniem swych wiadomości z dziedziny historyi naturalnej, której wszakże jej uczył w swojem czasie słynny naturalista ksiądz Janota w Krakowie, usnęła . . . .

Spała tak długo, iż wreszcie hrabina, bawiąca w drugim obok pokoju zauważyła, że jeźli jej nieobudzi, to Zabanowska się spóźni na obiad do księstwa.

— Niech się spóźni rajfura! — odrzekła jednakże zaraz hrabianka, dyszącą wciąż złością na przyjaciółkę, śmiejącą stawać w względnej z nią opozycyi. I niepozwoliła matce jej budzić tak długo, że wreszcie nadchodziła już nie pora obudzenia Zabanowskiej, ale pora obiadu.

Wtedy hrabina, niechcąc się poróżnić w tak ważnych chwilach życia z swą przyjaciółką, zawołała:

— Elwirko!

Nic.

— Elwirko! Elwirko!! siostro!

Zabanowska zaczęła coś mruczeć, rzucać się, przewracać na drugi bok, i mówić.

— Elwirko! — zawołała głośniej hrabina.

— Hipopotam! — krzyknęła Zabanowska i spała dalej.

— Widzi mama! — mówiła cicho hrabianka — ja zawsze mówiłam, że to zła i fałszywa kobieta.

Miała najsilniejsze przekonanie, że takie zawsze o Zabanowskiej miała zdanie, choć je pierwszy raz w życiu wygłaszała.

— Ona udaje, że śpi — ciągnęła z przekąsem i pewnością siebie, a wiedząc, że matka nierozumie dlaczego by Zabanowska, akuratność chodząca, miała się chcieć spóźnić na proszony obiad, ciągnęła — udaje... ja zaraz poznaję po głosie. Udaje, by niby przez sen módz nam powtórzyć te głupstwa.

— Co ona powiedziała?

— Hipopotam! niby książe miał tak powiedzieć, ach to ona, ona! To zła baba! suka!

— A co to znaczy?

— Jakieś paskustwo! — odparła po namyśle hrabianka, bo i niewiedziała, jak matka.

— Trzeba się dowiedzieć, co to może znaczyć.

— To pewnie ma oznaczać kobietę złego życia.

— Jakiżby to miało związek?

— Aaa! — odparła młoda kobieta z świecącemi oczami bajczarki, grzebiącemi z rozkoszą w bajkach — ma związek. Widzi mama, Zabanowska jest przyjaciółką przeważnie dam, które albo jeszcze kaskadują, albo kaskadowały.

— Co ci też za myśli po głowie chodzą...

— No, proszę mamy. Turowa i Mellocо, a i stara księżna przecież, pamiętam ja jeszcze, jak ją między lwicami cytowano.

Tak sobie gwarzyły, opóźniając obudzenie nieszczęśliwej Zabanowskiej i narażając ją na złamanie nogi, lub rozpacz z powodu chybienia obiadu.

Ale one się zapominały w tej rozmowie, jak zawsze. Lubiały bowiem nad wszystko takie pogawędki te dwie kobiety, jedynie się wzajemnie znoszące, rozumiejące i oceniające.

Nawet się zupełniały. Matkę leniwą córka pobudzała, a tę w histeryi matka uspakajała.

VII.

Starża był wykapanym portretem ojca, jakim był tenże w jego wieku, to jest, gdy Irena wychodziła za Appelsteina.

Nie liczył więcej jak dwadzieścia i cztery lat. Podobieństwa fizyczne zwykle idą w parze z podobieństwami moralnemi. Jest to pewnik dotąd mało zastanawiający fizyologów, ale który jaskrawo występuje, gdy się weźmiemy do jego analizy.

To też Jakób był pod każdym względem powtórzeniem ojca. Widział to Witołd i cieszył się uczuciem egoisty. Odpadała obawa, by syn nie chciał kroczyć drogą, jaką mu wytykał i by przez to narażał ojca na cierpienia.

Jak Witołdowi w swoim czasie uśmiechało się małżeństwo z hrabianką Kinińską, podnoszące go materyalnie i arystokratycznie, tak i dzisiaj z tych samych pobudek palił się Jakób do małżeństwa z księżniczką.

Zresztą wierzył on nieograniczenie ojcu, który to małżeństwo pochwalił i uważał za doniosły krok rodziny w pochodzie naprzód i w górę.

To wystarczało, by młody Starża tak samo się na ten przedmiot zapatrywał.

Tylko te dzieci idą zwykle śladami rodziców, które wychowywały się w powodzeniu życiowem tychże. Wszystkie inne, o których młodość obiły się ojcowskie katastrofy i błędy, obierają zwykle jakby instyktem wiedzione, bez zdawania sobie sprawy z tego, wręcz przeciwne aspiracye i dążą do nich wręcz odrębnymi szlakami.

Ale Jakób wzrósł w atmosferze przesiąkniętej wielkością, powodzeniem, a więc i rozumem, zdawało mu się ojca. To też wychowany przez ambitnych rodziców pod pręgieżem kariery, której hasłem w Królestwie może być tylko świetne małżeństwo, ani chwili nie wątpił, że księżniczka miała urzeczywistnić jakieś wielkie dzieło jego przeznaczenia.

Ciągle mu stawała w myśli jedna chwila jego dzieciństwa, w której powziął, jak dzieci często pod silnem wrażeniem słów starszych podejmują, myśl małżeńskiego aliansu.

Ojciec jego był zaczął w dobrach, które kupił od Banku Państwa, wznosić całkiem niepotrzebny pałac, bo świetną rezydencyę mieli w dziedzicznym Zabużu.

Matka, która odziedziczyła po Kinińskim niezmierne poszanowanie grosza, robiła mu z tego powodu wciąż gorzkie wyrzuty i przychodziło stąd między nimi do gwałtownych scen.

(C. d. n.)

za to tem wdzięczniej odbijają od tych połogich skalisk zielone wyspy Erywania.

I ciepły zmrok wieczorny ogarnia tę całą roskoszną krainę ormiańską, leżącą u stóp moich... płaczące trele muezynów wzywają do modlitwy — nie trzeba jednak bynajmniej zwracać się ku Mece, gdyż tu jest większa świętość. Tam na południu wśród cieni wieczornych lśni w blasku słońca, które dla zwykłych śmiertelników już dawno zaszło, jak gdyby złoty tron boski — wspaniały, cudowny Ararat!

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Na Kubie.

Na Kubie wciąż jeszcze brzmią okrzyki wolności wśród huku armat i grzechotu karabinów, nie od rzeczy więc może będzie kilka szczegółów o charakterze powstania i o udziale kobiety w boju o niepodległość.

Gdy w r. 1895 zerwała się burza wojenna, pod chorągwiami rokoszan stanęło zaledwie 25.000 ludzi, uzbrojonych bardzo prymitywnie, źle ubranych i źle wyćwiczonych. W takich warunkach mowy być nie mogło o walce prawidłowej. Powstańcy rozpoczęli partyzantkę i starali się przedewszystkiem o zdobycie broni i amunicyi niezbędnej. Napadano na małe oddziały wojsk hiszpańskich i szczęście uśmiechało się szermierzom wolności. Drobne zwycięztwa dodawały otuchy, idea niepodległości leciała na skrzydłach entuzyazmu z jednego krańca wyspy na drugi, kadry powstańcze rosły w siłę liczebną i dziś około 60.000 rokoszan stoi już pod bronią. Czego nie zdobyto na Hiszpanach, tego dostarczyły Stany Zjednoczone. Komitety amerykańskie wysyłały okręty z bronią i amunicyą na Kubę, a lubo flota hiszpańska starannie strzegła wybrzeży, zdołano nieraz oszukać czujność strażników.

Naprzeciw małej armii powstańczej zgromadziła Hiszpania 250.000 doskonale wyćwiczonych żołnierzy, których przewaga cyfrowa jednak przy partyzanckim sposobie prowadzenia wojny, nie mogła, mimo największych wysileń, zgnieść nielicznych, ale ruchliwych i unikających o ile możności walki otwartej rokoszan. Raporty generałów hiszpańskich o wielkich zwycięstwach armii rządowej zasługują zaledwie w drobnej części na wiarę. Faktem wprawdzie jest, że generał Weyler zamienił połowę wyspy w zgliszcza i rumowiska, ale niemniej faktem jest, że Kubańczycy zdziesiątkowali wojska hiszpańskie, że choroby niosą zniszczenie w bataliony rządowe, że siły rokoszan rosną z dnia na dzień, że powstańcy nie słabną na duchu i chyba za cenę autonomii zawieszą oręż na kołku. Generał Weyler ogłosił proklamacyę drakońską: Ktokolwiek znajduje się po za linią operacyjną armii hiszpańskiej lub po za obrębem miast zajętych przez wojska rządowe, uważany jest za rokoszanina i podlega sądom wojennym, — ale i ta surowość nie zgasiła ducha powstańców. Zaludniono więzienia nawet dziećmi i kobietami, rozstrzelano tysiące buntowników, a mimo to ćwierćmilionowej armii hiszpańskiej nie udało się stłumić rokoszu. Jeden ze sprawozdawców dziennikarskich tak charakteryzuje drakonizm gen. Weylera:

„Okrucieństwa Hiszpanów przechodzą wszelkie pojęcie. Ludzie wolą umierać z głodu na barykadach, aniżeli wpaść w ręce despotów, aby iść następnie na tortury, które zgrozą muszą każdego napełnić. Na 100 tysięcy więźniów, trzymanych po miastach fortecznych, którą to liczbę stanowią kobiety, starcy i dzieci — piąta część wymarła na ospę i z głodu. W Cascoro 2,000 tych nieszczęśliwych, wałęsających się, z braku więzień, po ulicach, domagało się chleba, a kiedy im go nie dawano, prosiło o wypuszczenie ich z miasta. Żądanie ich spełniono, lecz w ten sposób, że poza miastem wystrzelano wszystkich co do nogi, tak, że ledwie czworo ludzi uszło z życiem. Egzekucye są na porządku dziennym. Dzień w dzień można widzieć patrole, prowadzące, dziewczęta wiejskie poza miasto, gdzie wśród wycia żołnierzy hiszpańskich i w obliczu krzyża, zatkniętego jakby na urągowisko, żołnierze strzelają do nieszczęśliwych ofiar. A potem pracują konie, odwożące trupy na cmentarz, zwany *lechusa*. Zmarłych z głodu i chorób, prócz rozstrzelanych, jest tylu, że zaprzęgi trzeba zmieniać trzy i cztery razy dziennie."

A w obliczu takiej grozy, w obliczu pomordowanych żon i dzieci rokoszanie nie tracą ducha. Co więcej! nawet kobiety z niesłychaną energią i poświęceniem niosą pomoc i otuchę walczącym mężom, ojcom i braciom. One to zawiązały potężne stowarzyszenie „Córek Kuby" (Las Hijas de Cuba), którego przewodniczącą jest słynna z urody Gonspalo de Quesada, a zastępczynią jej pani V. de Zayas Bezan. Celem związku patryotycznego jest dostarczanie powstańcom żywności i amunicyi, pielęgnowanie rannych, udzielanie informacyj o ruchach oddziałów hiszpańskich. Mnóstwo pań kubańskich ofiarowało całe majątki na cele wojenne, mnóstwo przywdziewa mundury i walczy pospołu z mężczyznami za sprawę ojczyzny. Liczba kobiet-żołnierzy przechodzi podobno 1500 głów, a są między niemi i takie, które w armii hiszpańskiej mają braci lub krewnych-odstępców.

Dziś nie ulega już prawie żadnej wątpliwości, że na mocy interwencyi amerykańskiej i humanitarnych prądów w gabinecie Sagasty wojna zakończy się szczęśliwie dla Kubańczyków. Wyspa uzyska autonomię, lecz jakże krwawo za nią zapłaciła!

KRONIKA.

Lwów d. 23 października.

Mianowania. Krakowski sąd krajowy wyższy zamianował prowadzącymi księgi gruntowe w IX klasie rangi:

w sądzie krajowym krakowskim Apol. Sikorskiego, Ed. Kanhoffera, T. Staszewskiego, J. Rumińskiego i L. Radwańskiego;

w sądzie obwodowym tarnowskim J. Marczuka i A. Komperdę;

w sądzie obwodowym rzeszowskim W. Wilusza i J. Mazepę;

w sądzie obwodowym nowosądeckim J. Tretera i T. Golachowskiego;

w sądzie obwodowym jasielskim K. Juszczakiewicza;

w sądzie obwodowym wadowickim W. Kamieńskiego.

Ankieta teatralna zwołana przez Wydział krajowy w sprawie teatru prowincyonalnego na sobotę rano powzięła następujące uchwały:

1. Ankieta uważa za rzecz konieczną utworzenie dobrej wędrownej polskiej sceny prowincyonalnej.

2. Repertoar takiego teatru powinien mieć na oku cele cywilizacyjne i narodowe. Z repertearu tego przeto ma być stanowczo usunięta operetka; natomiast przedstawiane być mają prócz dramatu i komedyi, utwory ludowe o barwie narodowej ze śpiewami i tańcami.

3. O naczenie wysokości subwencyi krajowej zależeć będzie od oświadczenia interesowanych miast prowincyonalnych, z jaką kwotą mogłyby one przyjść z pomocą takiej trupie wędrownej.

4. Kwestya rozpisania konkursu na posadę kierownika takiej sceny wywołała różnicę zdań. Większość (3 głosy) oświadczyła się za rozpisaniem nieograniczonego konkursu; (mniejszość (2 gł.) za konkursem ograniczonym. Kwestyę pozostawione do rozstrzygnięcia Wydziałowi krajowemu.

5. Kontrolę nad zorganizowaną sceną prowincyonalną ma wykonać Wydział krajowy za pośrednictwem komisyi artystycznej dla nadzoru sceny polskiej we Lwowie, której dyrektor teatru prowincyonalnego obowiązany będzie przedkładać repertoar i zdawać dokładną sprawę z rozwoju sceny. —

Jubileusz prof. Zakrzewskiego. Ku uczczeniu 25 rocznicy objęcia katedry historyi powszechnej na wszechnicy Jagiellońskiej przez prof. dra Zakrzewskiego, zebrali się we środę 20 bm. o godz. 6 wieczorem wszyscy obecni i byli uczniowie jubilata w seminaryum historycznem, którego jest założycielem. Imieniem dawniejszych uczniów przemawiał serdecznemi słowy prof. dr. B. Ulanowski, imieniem zaś obecnych p. Bujak, zaznaczając, że album pamiątkowe z powodu niewykończenia będzie później wręczone. Serdecznemi słowy dziękował jubilat swym uczniom za pamięć i przywiązanie. Odczytano następnie liczne telegramy, nadesłane od uczniów nieobecnych, poczem udano się na wspólną ucztę.

Usiłowane samobójstwo. Dnia wczorajszego około godziny pół do czwartej strzelił do siebie z krucicy w zamiarze samobójczym Z. L. 18 lat liczący i zranił się lekko. Powodem rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość.

Bezpieczeństwo we Lwowie. Dr. J. Z. doniósł do dyrekcyi policyi, że gdy szedł wczoraj obok budowli przy ul. Sykstuskiej l. 7, spadła tuż obok niego cegła z taką siłą, że aż rozprysnęła się na drobne kawałeczki. Na szczęście ugodziła go nie w głowę lecz tylko w nogę, inaczej nie byłby już mógł poskarżyć się policyi na porządki w mieście. Zdaje się, że niezadługo trzeba będzie we Lwowie nosić ponad sobą żelazne parasole, aby nie stracić życia pod nowo wznoszonymi domami.

Kradzież w magazynach wojskowych. Od dłuższego już czasu spostrzegł zarząd magazynów wojskowych przy ul. Janowskiej, że ktoś go okrada niemiłosiernie. Ponieważ sprawcy nie można było wyśledzić ani zapobiedz znikaniu przedmiotów, zarząd więc udał się do dyrekcyi policyjnej z prośbą o pomoc w tym ciężkim terminie. Po niedługich poszukiwaniach udało się ajentowi policyjnemu odkryć kryjówkę złodziei w szynku przy ul. Janowskiej, w którym znaleziono nieco rzeczy skradzionych i złodzieja ich kaprala A. K.

Zaproszenie do Wiednia otrzymał teatr lwowski. Mianowicie dyrektor Jauner zaproponował aby teatry lwowski dał w marcu szereg przedstawień dramatycznych. Dyrektor Jauner twierdzi, że teatr lwowski miałby w Wiedniu wielkie powodzenie, liczna bowiem kolonia polska, oraz publiczność wiedeńska, która o teatrze polskim, mimo nieudałych przedstawień operowych podczas wystawy teatralne-muzycznej, ma jak najlepsze wyobrażenie, tłumnie by przedstawienia polskie odwiedzała. Dyrekcya teatru, na propozycyę tę, nic jeszcze nie odpowiedziała.

O defraudacye. Z towarzystwa asekuracyi krakowskiej otrzymujemy pismo, w którem hr. Józef Męciński, donosi: „W ostatnich dniach dzienniki podały wiadomość, iż pomiędzy publicznością rozchodzą się niepokojące wieści o zaszłych w krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń defraudacyach.

Mówiono naprzód, iż przed kilku laty wyższy urzędnik podniósł bezprawnie z kasy dyrekcyjnej kwotę 60.000 zł. i dopiero przed dwoma laty ją zwrócił. Obecnie znowu, gdy tamtej wiadomości dyrekcya stanowczo zaprzeczyła, opowiadają, że zaszła nowa defraudacya, której wysokość podają na 200.000 zł. i że jej miał się dopuście „jeden z wyższych dygnitarzy towarzystwa".

Jako prezes rady nadzorczej krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń poczytuję sobie za obowiązek dla uspokojenia opinii publicznej ogłosić i stanowczo stwierdzić, iż wieści te pozbawione są wszelkiej faktycznej podstawy. Prócz znanej sprawy Leszczyńskiego, podanej przez dyrekcyę towarzystwa do wiadomości publicznej, nie zaszła żadna defraudacya, a tem samem nieprawdą jest, aby szkoda wyrządzona instytucyi została przez rodzinę defraudanta pokrytą, jak to niektóre dzienniki podały".

Zakazany wiec. Wiec ruski w sprawach politycznych, który miał się odbyć dn. 1 listopada, został przez policyę zabroniony. Komitet wiecu wniósł rekurs do namiestnictwa. Ogłoszoną w pismach ruskich radykalnych odezwę, zapraszającą na ten wiec, prokuratorya skonfiskowała, ponieważ wychwalano w odezwie tej i usprawiedliwiano wszelkie gwałty i ekscesy, wyprawiane przez radykałów podczas tegorocznych wyborów do Rady państwa.

Krzyże zaduszne. Związek katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych upraszą wszystkie zamożniejsze sfery naszego miasta, aby w dniu zaduszuym zaniechały zbytkownych wieńców i świateł na grobach, a przyjęły ofiarowany im krzyż z czterema lampkami w zamian za jałmużnę dla ubogich zostających pod opieką katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych we Lwowie. W obec wielkich potrzeb i coraz bardziej wzmagającej się nędzy, najmniejszy datek za krzyż ustanawiamy na 2 zł., niekładąc tamy miłosierdziu w naddatkach. Ofiary na krzyże można składać na cele ogólne Związku towarzystw dobroczynnych lub wedle uznania na specyalne dzieło miłosierdzia jakiemi są towarzystwa: św. Wincentego a Paulo, św. Salomei, św. Józefa z Arymatei, opieki nad więźniami, opieki nad terminatorami, Arcybractwo N. M. Panny Królowej korony polskiej, zakłady: nieuleczalnych św. Józefa, Dom pracy pod Opatrznością, św. Jadwigi dla sług, przytuliska: Tercyarzy Brata Alberta, sierót św. Józefa, niemowląt Dzieciątka Jezus i inne. Na cmentarzu Łyczakowskim będzie można otrzymać krzyże i składać datki w w dniach 1 i 2 listopada u bramy w osobnym namiocie Związku, na cmentarz Stryjski i Janowski należy zamawiać krzyże w jednej z niżej wymienionych firm. Ofiary przyjmują i przekazy na krzyże wydają redakcye: *Ruchu Katolickiego*, *Dziennika Polskiego* i *Gazety Narodowej*, cukiernie: Ferdynanda Grossa na ul. Akademickiej, Hausera i Bienieckiego, Knappa, Brzeziny, Wierzbickiego, Kruszyńskiego, księgarnie: Seyfartha & Czajkowskiego, Gubrynowicza & Schmidta, Jakubowskiego & Zadurowicza, handle: Ignacego Drexlera i synów, Aryadne Drexlera, Seyfartha & Dydyńskiego, Zborowicza, Leonarda Soleckiego, Mikołaja Ludwiga, Wincentego Kuczabińskiego, Musiałowicza & Janika, Langusa, oraz Czytelnia katolicka (Rynek 20).

Straty poniesione przez Galicyę wskutek tegorocznego nieurodzaju dosięgają niewątpliwie sumy dziesiątku milionów. O nowej pladze rolników zaś donoszą z Sanockiego i Krosieńskiego Jeszcze przed śniegiem październikowym, bo zaraz po pierwszych zasiewach jesiennych zauważano wielką ilość ślimaków po zoranych polach. Dłuższa słota w końcu września sprzyjała szybkiemu rozprzestrzenieniu się ślimaków wszędzie, tak, że wczesne oziminy w kilku dniach zostały przez ślimaki doszczętnie zniszczone. Śnieg nie zaszkodził im wcale, owszem namnożyło się ich jeszcze więcej. Włościanie przystąpili mimo to do powtórnego zasiewu, który ślimaki prawie doszczętnie zniszczyły.

Ustawiczne słoty wyrządziły ogromne szkody we Włoszech. Rzeki w okolicach Rumuni, Ankony i Recanati wystąpiły z brzegów i zalały znaczne obszary. Kilkunastu ludzi straciło przytem życie.

Na chodyńskiem polu podczas koronacyi carskiej zginęło w przerażającej katastrofie 1429 osób. Taką cyfrę stwierdziły władze rosyjskie, które dopiero teraz ukończyły sprawozdanie z tego niebywałego nieszczęścia.

Katastrofa kolejowa. Z Białystoka donoszą: Na powóz, wiozący dziesięć osób na wesele, w chwili, gdy przejeżdżał przez tor kolejowy, wpadł nieopodal stacyi Knyszczynia pociąg pospieszny. Ośm osób zostało formalnie zmiażdżonych, dwie odniosły ciężkie skaleczenia. Winę ponosi budnik, który przed nadejściem pociągu nie zamknął ramny.

Śmierć uczonego. Uczony i znakomity oryentalista Pascal de Gayangos y Arce, urodzony w r. 1809 w Sewilli, był jednym z największych znawców cywilizacyi arabskiej. Dzieła swoje pisał w językach hiszpańskim i angielskim. Gayangos był w młodości tłumaczem języków wschodnich w hiszpańskiem ministeryum spraw zagranicznych, w roku 1844 został członkiem akademii historyi w Madrycie, w r. 1881 Sagasta mianował go dyrektorem jeneralnym ministeryum oświaty. Ostatnie lata swego życia Gayangos spędził w Anglii, gdzie wydał dokładny katalog rękopisów hiszpańskich w muzeum brytyjskiem, a przed paru dniami wóz ładowny przejechał go na śmierć.

Jubileusz węgla kamiennego. Dzienniki belgijskie podają projekt obchodzenia 700-letniego jubileuszu węgla kamiennego. Odkrył go w r. 1197 kowal z Liege nazwiskiem Hullios, stąd nazwa francuska *houille*. Dokumenty autentyczne stwierdzają, iż dobywano węgiel kamienny w księstwie Liége już w r. 1228, zaś w Hainaut w r. 1229. W Anglii wprowadzono w użycie węgiel kamienny dopiero na początku XIV w. lecz zaledwie 1340 r. kilku uprzywilejowanych fabrykantów otrzymało pozwolenie na palenie „węgla ziemnego" (uważano ten materyał za szkodliwy dla zdrowia). We Francyi eksploatacya węgla kamiennego rozpoczęła się od r. 1820, do odkrywania pokładów przyczynili się głównie Belgijczycy; słynne kopalnie w Anzin odkryto w r. 1734. Pomiędzy innemi krajami, posiadającemi ten materyał opałowy, Austrya i Czechy nie znały swoich bogactw kopalnych. I tu także odkryli je Belgijczycy, sprowadzeni za radą ks. Karola Lotaryńskiego, namiestnika austryackich Niderlandów. W Niemczech północnych kopano już węgiel kamienny w wieku XIII.

Drugim sekretarzem rosyjskiej ambasady u dworu włoskiego mianowany został Czajkowski, wnuk Michała Czajkowskiego, żonaty z bardzo bogatą siostrzenicą milionera amerykańskiego, Vanderbildta.

Zmarli. W Warszawie, Izydor Chwalibóg, kompozytor muzyczny w 74 r. życia. Napisał kilkanaście Mszy na chór mięszany i dwie opery: „Ślubne mogiły" i „Dziewice słowiańskie".

Na odsłonięcie pomnika Fredry.

24/10 1897.

W niemym zachwycie z łzami upojenia
Stajem dziś wszyscy przy sztuki ołtarzu,
By Ci wyrazić nasze uwielbienia,
Ojczystej sceny największy mocarzu.
Szczerą podziękę i serca najczystsze
Niesiem Ci w hołdzie Ty mistrzu nad [mistrze!

Dzieciną małą nie miałeś ojczyzny,
Więc anioł smutku osiadł Ci na skroni,
Lecz pomny ojców niezgojone blizny,
Szedłeś z okrzykiem: Do broni! do broni!
Gwiazda nadziei wiodład tam gdzie czyny...
Tyś „Matce" z boju chciał przynieść wa- [wrzyny.

. . . .

Za winy nasze szła pokuty siła,
Lecz Ciebie w zwątpień nie schwyciła kle- [szcze,
Tobie nadzieja pieśń wielką nuciła:
„Matka nie zmarła — ona żyje jeszcze,
Tylko „Ją" z błędów trza wywieść po- [mroku,
Z uśmiechem na ustach, z łzą co błyszczy [w oku".

Oto przeszłości dałeś obraz wierny,
Często satyrą chłoszcząc błędy stare
Małym i wielkim duch Twój miłosierny
Podawał zawsze ukojenia czarę,
Z tej czary dałeś wiarę, miłość, męztwo,
Siłę, uczucie oraz „Złych" zwycięztwo.
Mistrzu nam drogi na Twojej palecie
Jaśnieją zawsze najpiękniejsze barwy,
Ty wiarę dajesz; „Odlutkom — Poecie",
Z „Geldhabów" zdzierasz egoizmu larwy,
Piętnujesz zawsze „Cudzoziemstwa" stroje,
„Ciotunie", „Łatki" i „Smakoszów" roje
Geniuszu Twego niepojęte czary,
Zawsze nas ciągną pod strzechy rodzinne,
Wszakże są wieczne: „Damy i Huzary"
Z serca poczęte, te „Śluby" niewinne,
Wszakże pól naszych najpiękniejsze ziele,
Te „Klary", „Zuzie", „Radosty", „Aniele".
Ty zawsze prawisz: „Zgoda, zgoda,
Precz z nienawiścią na rodzinnym łanie,
Że Bóg nam chętnie wtedy rękę poda,
Gdy w sercach naszych „Miłość" zmart [wychwstanie".
Więc cześć i miłość niosąc wszystkie stan:
„Ojczystej sceny mistrzu ukochany!"

Lwów 24 października 1897.

Adolf Walewski.

„Panorama Bem w Siedmiogrodzie". Od dnia 25 bm. do końca b. m. będzie zarząd panoramy wydawał dla szkół, towarzystw, korporacyi itp. oraz dla tutejszego garnizonu wojskowego książeczki wstępu, licząc najmniej osób pięćdziesiąt po 15 ct. od osoby. W tym celu należy się zgłaszać ustnie lub pisemnie do Zarządu na ul. Jagiellońskiej l. 8 od godziny 5 do 6 p. p. „Panorama Bem w Siedmiogrodzie" jak się dowiadujemy, zostanie z końcem tego miesiąca wywieziona do Pesztu.

Z towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 27 bm. o g. 7 wieczorem (Rynek l. 30). Na porządku dziennym odczyt inżyniera Leona Syroczyńskiego: „Sprawozdenie z podróży na Kaukaz".

Obchodem Moniuszkowskim który, jak wiadomo, odbędzie się w niedzielę d. 31 bm. w sali „Sokoła" zaopiekowały się bardzo szczerze uproszone przez komitet panie: Chamcowa, Seferowiczowa i Małachowska. W obchodzie weźmie także udział prof. Stanisław Niewiadomski, który wygłosi odczyt „O Moniuszce, jako Twórcy opery narodowej". Próby z „Betly" odbywają się nieustannie pod kierunkiem p. Józefa Orłowskiego. Reżyseryą zajął się jeden z artystów teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę odbędzie się w sali „Klubu pocztowego" generalna próba z tej pięknej, a nieznanej Lwowianom opery.

Wieczór na cześć Ujejskiego w „Gwieździe", zapowiedziany na 24 bm. został odłożony do dnia następnego tj. poniedziałku 25 bm. w którym to dniu o 9 rano odbędzie się w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne i odsłonięcie tablicy. Odłożenie nastąpiło wskutek odbyć się mającej w niedzielę uroczystości Fredrowskiej.

Kalendarz. Dziś dnia 24 października: Rafała. — Jutro: Jana Kantego.

Wschód słońca o g. 6 min. 38, zachód o g. 4 min. 47.

Sztuki piękne.

Z teatru. Już od dwóch wieczorów zakwita na gruncie teatru naszego „Kwiat miłości". Kwiat ten to roślina przeflancowana na nasz grunt z nad modrego Dunaju, gdzie go posadził i wyhodował „wielki" Strauss król operetek wiedeńskich. I najlepszemu ogrodnikowi może się coś nie udać, a „Kwiat miłości" Straussowi nie udał się zupełnie. W całem czteroodsłonowem dziele zaledwie są dwie melodyjki, których można wysłuchać z jakiem takiem zajęciem. zresztą i treść i muzyka tak są banalne, że aż zdziwienie ogarnia, kto mógł na tak słabą rzecz chodzić aż kilkadziesiąt razy do jednego z teatrów wiedeńskich, w którym „Kwiat miłości" po raz pierwszy się oczom publiczności pokazał. „Kwiat miłości" jest w całem tego słowa znaczeniu rzeczą nijaką, poprostu nudną, toteż najprawdopodobniej nie długo będzie kwitł na naszym afiszu.

Repertoar teatralny

W niedzielę o w pół do 4 popołudniu II uroczyste przedstawienie z powodu odsłonięcia pomnika Al. hr. Fredry (ojca) „Damy i Huzary" komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca), wieczorem o w pół do 8 III uroczyste przedstawienie z powodu odsłonięcia pomnika Al. hr. Fredry (ojca) „Śluby panieńskie" komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca).

Rozpocznie Apoteoza z udziałem całego personalu teatru hr. Skarbka, oraz wygłoszonym zostanie wiersz okolicznościowy Adolfa Walewskiego. W „Ślubach panieńskich" wystąpi po dłuższej przerwie p. Władysław Woleński. W roli Klary wystąpi po raz pierwszy pna Marya Jastrzębiec artystka teatru łódzkiego.

W poniedziałek „Małka Schwarzenkopf" sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabryeli Zapolskiej.

Nową komedyę napisał p. Adolf Walewski, artysta jubilat sceny lwowskiej. Tytuł jej: „Złote kołnierze" a treść wzięta z życia urzędniczego.

Księgę powszechnej ustawy cywilnej wraz z tekstem niemieckim w nowym na język polski przekładzie a uzupełnioną odnośnymi ustawami i rozporządzeniami oraz rozstrzygnieniami najwyższego trybunału sprawiedliwości, zaczęli we Lwowie wydawać dr. Eugeniusz Wacyk, dr. Szuchiewicz i dr. Józef Czermak. Jestto wydawnictwo bardzo na czasie i staranne. Przekład jest poprawny, a cena całego dzieła, które wychodzi zeszytami, w drodze przedpłaty wynosi 5 zł. Cena zeszytu dziesięcioarkuszowego wynosi 1 zł. Pierwszy zeszyt wyszedł już z druku.

Nowa procedura cywilna wymagać będzie znajomości przepisów prawnych nietylko od adwokatów, jak to jest dzisiaj, ale w przyszłości każdy obywatel będzie musiał sam w daleko większym stopniu niż obecnie obznajomić się z formą procesu. Wskutek tego koniecznymi się stają podręczniki, któreby w popularny sposób cały kodeks procedury przedstawiały. Jednym z najlepszych takich podręczników, dotychczas wydanych jest książeczka adwokata lwowskiego dra Jakóba Horowitza pt. Popularne przedstawienie nowej procedury cywilnej w formie pytań i odpowiedzi. Książeczkę tę zaleca język zwięzły i jędrny i układ przejrzysty, który wyczerpuje najważniejsze przepisy nowej procedury. Niemałą też jej zaletą jest przystępna cena, naznaczona przez lwowską księgarnię Altenberga.

Ostatnie wiadomości.

Prawica Izby posłów jest niezadolona z kompromisu zawartego przez prezydenta Kathreina z lewicą co do zaniechania obstrukcyi. Oczekiwała ona, że dr. Kathrein porozumie się z komisyą wykonawczą prawicy, zanim dokona układów z opozycyą. Komisya wykonawcza, która onegdaj po zamknięciu posiedzenia odbyła naradę, zajmowała się także krótko kompromisem. Uchwały nie powzięto, lecz kompromis będzie dochowanym, aby nie wystąpować przeciw prezydentowi. Dalszym przedmiotem dyskusyi był program prac na najbliższy tydzień. W tym kierunku postawiono konkretne wnioski i uchwalono je.

W sobotę nie będzie posiedzenia Izby. Prawica życzyła go sobie, lecz Kathrein obiecał opozycyi, że wczorajsze posiedzenie będzie ostatniem w bieżącym tygodniu. Biuro Izby odbędzie w sobotę posiedzenie, na którem mają być traktowane „sprawy palpitowe" oraz sceny, które odegrały się przed trybuną prezydyalną na ostatniem posiedzeniu nocnem.

Rada państwa.

(Telegramy).

Wiedeń d. 23 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po wymijającej odpowiedzi prezydenta na zapytanie Zellera Izba przeszła do porządku dziennego, a mianowicie do dalszych rozpraw nad postawieniem prezydenta ministrów w stan oskarżenia z powodu zajść w Chebie.

Około godz. 12 zabrał głos drugi wnioskodawca p. Schücker.

Oświadczył on, iż ludność czeska zawsze utrzymuje, że jest uciśnioną, podczas gdy uciśnionymi są właśnie Niemcy. Następnie polemizował z mową Herolda i utrzymywał, że stronnictwu wiernokonstytucyjnemu zawdzięczać należy wszystkie liberalne ustawy, a zwłaszcza szkołę. Tylko było to stronnictwo za nadto doktrynerskie, podczas gdy stronnictwo jego stawia na pierwszym planie interes ludu.

Następnie omawiał historyę wiecu chebskiego, podnosząc wierność i lojalność tamtejszej ludności. Żądał przekazania wniosku oskarżenia hr. Badeniego osobnej komisyi.

Po dwugodzinnej mowie Schueckera, zabrał głos hr. Badeni. Treść jego przemówienia była mniej więcej taką:

Nie chcę polemizować, ani zapuszczać się w polityczne wywody, jak poprzedni mowcy. Mojem zadaniem jest wykazać, że zarzuty, czynione władzom, są bezpodstawne i że władze postępowały legalnie. Ograniczę się do przedstawienia faktów na podstawie urzędowych sprawozdań.

Na porządku dziennym zakazanego wiecu w Chebie dnia 13 czerwca była obok omówienia sytuacyi także uchwała o zawieszeniu agend gmin w porozumieniu zakresie działania. Zgromadzenie nie miało się ograniczyć początkowo do zaproszonych gości; jak jednak z rozmaitych sprawozdań można było się przekonać, warunek ten nie byłby dotrzymany. Wiec został zabroniony następnie z tego względu, że miała na nim zapaść uchwała, wywołująca zastój w pewnej części administracyi na szkodę ludności. Zakaz odbycia wiecu był przeto uzasadniony.

Zajścia w dniu 13 czerwca wykazały słuszność zarządzonych przez władze środków ostrożności. Zwołano drugi wiec na 11 lipca br., a w zaproszeniach dodano uwagę, iż wiec odbędzie się na każdy wypadek. W zaproszeniach, rozesłanych w tysiącach egzemplarzy, słowa „na każdy wypadek" podkreślono.

W jednem z pism była uwaga, że zaproszeni muszą przybyć, aby opór Niemców okazał się w uchwytnej formie, przyczem dodano: „Bliższych szczegółów demonstracyi nie możemy podać, aby rząd się o nich nie dowiedział i nie zarządził środków ostrożności".

Nadto w rozmaitych pismach wzywano do licznego udziału i zapowiadano, że przybędą do Chebu tysiące. Wobec tego lokalne organa bezpieczeństwa nie wystarczyły i musiano je wzmocnić. Zarekwirowano przedewszystkiem straż skarbową, a następnie policyę konną z Pragi. Muszę odeprzeć stanowczo zarzut, jakoby przy wyborze strażników uwzględniano ich narodowość.

Doniesienia pism o nadużyciach i gwałtach straży nie są prawdziwe. Zaszło tylko jedno poważniejsze zranienie, ale nie niebezpieczne.

Zauważyć winienem, iż przy podobnych zajściach staram się tylko o dwie rzeczy: 1) aby władze surowo, ale legalnie postępowały; 2) aby ich postępowanie nie naruszyło interesów państwa. Znam granice, zakreślone mi ustawą, i tych się będę trzymał, spełniając zawsze mój obowiązek.

Mowę tę prawica przyjęła oklaskami.

P. Göckner zawołał. Sprawimy sobie teraz rewolwery. P. Pessler. Teraz uzbroimy się.

Następnym mowcą (*contra*) był p. Stransky: Mówi się ciągle o polskiem ministerstwie, a przecież przeważnie Niemcy zasiadają w gabinecie hr. Badeniego. Czyż Glanz, Gleispach, Ledebur, Gautsch nie są Niemcami? Czy może dlatego nie są, że nie mają marki Schönerera? Mowca charakteryzuje rozporządzenia językowe, jako dążące do równouprawnienia obu narodowości. Czyż naród niemiecki z 1000-letnią kulturą, boi się tych rozporządzeń? Czesi nie chcą, aby Niemcy byli ich opiekunami. Mowca przedstawia ucisk Czechów na Morawach.

Niemcy chwycili się dziś najostrzejszych środków obstrukcyi i opozycyi, bo doznali tego nieszczęście, że się dostali pod komendę Schönerera. Jest to tak wstrętne, jak gdyby rabin jadł szynkę.

Niemcy postępowaniem swojem zagrażają konstytucyolizmowi w Austryi.

Stransky polemizował w końcu z wywodami Dubskyego i zakończył wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem postanowienia prezydenta ministrów w stan oskarzenia.

O godzinie 4.30 zabrał głos *pro* p. Funke.

Funke powtarzał dawno znane i oklepane komunały. Nawet lewica nie słuchała go. Znać było na wszystkich znudzenie.

Po Funkem przemawiał jeszcze młodoczeski poseł Schwarz *contra*, poczem po godzinie 7 prezydent zamknął posiedzenie.

Następne we wtorek.

Wiedeń d. 23 października.

Hr. Badeni ma dziś otrzymać audyencyę u cesarza na której ma zapaść decyzya co do dalszej taktyki rządu.

Wiedeń d. 23 października.

Pogłoska się rozeszła, że hr. Badeni wcale nie otrzyma audyencyi w najbliższych dniach u cesarza i że cesarz nie wraca do Wiednia już dziś lub jutro, lecz że i jedno i drugie nastąpi dopiero w samym końcu miesiąca, albo nawet z początkiem listopada.

Wiedeń d. 23 października.

Niemiecka szlachta z Czech zamierza w dyskusyi nad oskarżeniem ministrów wyrazić naganę rządowi za zajścia chebskie, ale głosować będzie przeciw postawieniu ministrów w stan oskarzenia.

Wiedeń d. 23 października.

Br. Dipauli ciągle i usilnie stara się o zjednanie różnych stronnictw dla swego wniosku. Stronnictwa zachowują się wobec niego dość opornie. Lewica nie ma nic przeciw niemu, ale żąda wpierw zniesienia rozporządzeń, młodoczesi zaś także nie mają nic przeciw niemu, ale nie chcą pozwolić na zniesienie rozporządzeń.

Wiedeń d. 23 października.

Komisya budżetowa będzie obradowała w niedzielę nad przedłożeniem rządowem w sprawie pomocy dla okolic dotkniętych klęskami.

Wiedeń d. 23 października.

Kompromis z lewicą będzie podobno obowiązywał także na wtorkowem posiedzeniu Izby. Prezesowie klubów prawicy dołożą wszelkich starań na na przyszły tydzień Izba zakończyła rozprawy nad wnioskami oskarżającymi ministrów.

Grac d. 23 października.

Do *Grazer Tagblattu* donoszą z Wiednia: Rokowania barona Dipaulego z lewicą, zdaje się, będą ukończone dziś i będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, a jeżeli jeszcze w ostatniej chwili się nie rozbiją, to zapewne wniosek bar. Dipaulego przyjdzie pod obrady jeszcze w bieżącym miesiącu.

Wiedeń d. 22 października.

Wedle doniesień dziennikarskich prawica na dzisiejszem posiedzeniu przedstawi ostatecznie swoje postulaty hr. Badeniemu, a on z nich następnie złoży sprawozdanie cesarzowi, który dla rozpoznania sytuacyi wezwie do siebie przedstawicieli klubów.

N. W. Journal doniósł, że za wnioskiem językowym br. Dipauliego oświadczyć się gotowa niemiecka szlachta czeska, ale żąda wprzód, aby br. Dipauli jako pośrednik wystąpił z prawicy i stanął między stronnictwami.

TELEGRAMY.

Warszawa d. 23 października.

Wedle wiadomości dotychczas jeszcze niesprawdzonej ministerstwo pozwoliło w szkołach warszawskich odmawiać modlitwę z uczniami katolikami po polsku.

Warszawa d. 23 października.

Generał gubernator warszawski odmówił — jak mówią — prośbie o pozwolenie na założenie teatrów prywatnych w Warszawie tak rosyjskiego jak i polskiego.

Petersburg d. 23. października.

Rosyjska środkowo-azyatycka sieć kolejowa, na razie jeszcze o 1500 wiorst odłączona od Rosyi europejskiej, zostanie rozszerzona koleją żelazną w Bocharze, która się z koleją Zakaspijską zetknie. Emir bocharski zatwierdził plan, i roboty wkrótce się rozpoczną.

Berlin d. 23 października.

Studenci wszechnicy w Bordeaux zaprosili studentów berlińskich do korespondencyi listownej.

Berliner Tageblatt donosi z Konstantynopola: Dnia 21 bm. otrzymała Porta z Krety depeszę, że chrześcijanie wielką rzeź wyprawili między mahometanami. Zebrał się zaraz gabinet na nadzwyczajne posiedzenie, aby ponownie poczynić u mocarstw przedstawienie. Przeciw dyplomacyi panuje silne oburzenie; półurzędowy komunikat w *Sabah* doradza represalij. Nazajutrz zebrała się europejska komisya pokojowa, zapewne wskutek wiadomości z Krety i dla przyspieszenia rokowań grecko-tureckich. Porta zamówiła 200.000 karabinów. Silne transporty wojsk mają odejść na granicę zapewne bułgarską i azyatycką.

Paryż d. 23 października.

Pożar wybuchł w ambasadzie niemieckiej, ale akta uratowano. Spaliła się tylko część budynku.

Paryż d. 23 października.

W Izbie posłów rozdano wczoraj przedłożenie rządowe o utworzeniu nowego korpusu armii francuskiej.

Paryż d. 23 października.

Sprawozdawcy komisyi budżetowej Izby posłów przedłożyli już swoje referaty. Dochody w r. 1898 obliczono na 3.414 milionów franków, niedobór na 31 milionów franków, na którego pokrycie rząd proponuje zaprowadzić podatek od francuskich, opiewających na właściciela papierów walorowych, tudzież od takichże papierów zagranicznych, krążących na giełdach francuskich.

Rzym d. 23 października.

Z Adenu donoszą, że parowiec francuski wyładował w Dżibuti (posiadłość francuska na Czerwonem morzu) 40.000 karabinów dla Menelika.

Ateny d. 23 października.

Porta pozwoliła wychodźcom tessalskim czterema drogami powracać do Tessalii. Komisarz grecki Durutis pozostaje przy Edhemie baszy, dwaj inni powrócili do Karapenision dla kierowania powrotem wychodźców. Komisya graniczna przybyła do Volo.

Konstantynopol d. 23 października.

Pełnomocnicy tureccy, wyznaczeni do przeprowadzenia z pełnomocnikami greckimi ostatecznych rokowań w sprawie zawarcia pokoju między Grecyą a Turcyą, przedłożyli na wspólnej konferencyi pełnomocników projekt traktatu pokojowego, wypracowany na podstawie preliminaryów pokojowych, a składający się z 18 artykułów.

Ośm artykułów już przyjęto; trudności, wynikające z niewyraźnego brzmienia trzeciego artykułu preliminaryów pokojowych, mówiącego o układach w sprawie konwencyi konsularnej między Grecyą a Turcyą, sprawiają, że obie strony odwołają się prawdopodobnie do sądu rozjemczego, złożonego z reprezentantów mocarstw w Konstantynopolu.

Dział ekonomiczny.

— **Siódmy wiec rolników austryackich** zwołany został na 1 grudnia br. Na porządku dziennym stoją: 1) Zawodowa organizacya wszystkich ziemian z tej strony Litawy, by stworzyć potężną, jednolitą reprezentacyę; 2) Ochrona nowej produkcyi przed konkurencyą zagraniczną a przedewszystkiem zamorską; 3) Zamknięcie granic austryackich przed przywozem bydła z Rosyi i z krajów bałkańskich; 4) Zupełna reforma giełdy dla produktów rolniczych; 5) Zmiana waluty odpowiednio do agitacyi, prowadzonej przez Amerykę, Niemcy, Francyę i Belgię przeciw stopie złotej a na korzyść bimetalizmu. 6) Zniesienie wszelkich wyjątkowych taryf dla obcych produktów rolniczych; 7) Urządzenie państwowych składów zboża i bezpośredni zakup rolniczych produktów.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 23 października Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 351·50, Kredyty węgierskie 385 25, Anglobanki 162·25, związku bankow. 251·—, Unionbank 290·50, Länderbank 220·25 staatsbany 332·—, Lombardy —·—, kolej nadłabska 259·—, kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 151·50, Rima 257·—, Alpiny 129 50, renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99 70, losy turec. 60·30 Marki —·—.

— Wiedeń 23 Października (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 350 75 węg. zakład kredytowy 385.—, anglobanki 162 50 lenderbanki 216·—, koleje państwowe 331·25. elbethal 259·—, akcye tytoniowe 153·—, alpiny 129 90, losy tureckie 61·10 unionbanki 290·—, ruble 127 50.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 23 października. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej). Pszenica 11·— do 11·75 zł. żyto 7 50 do 7·80, jęczmień browarny 5·— do 7·—, jęczmień pastewny 5·— do 7·—, owies 6·60 do 6 85, rzepak 12·— do 13·—, groch 6·50 do 9·—, wyka 0 — do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka ·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·— do 5·50, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —.—, Tymotka —·— do —·—. Waranty ——. do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 października

Wstrzymany chwilowo wskutek świąt żydowskich ruch handlowy, podjęto dzisiaj z większą chęcia do kupna, a że zapasy nie zwiększają się i zaopatrowanie mianowicie lepszych gatunków jest bardzo ograniczone, przeto ceny w ogóle trzymają się stale, a wyborowa pszenica nawet ponownie, chociaż nieznacznie w cenie się podniosła. Inne produkta po cenach dotychczasowych łatwy napotykają odbyt.

Płacono pszenicę białą n. 10·60 do 11·50 zł., czerwoną nową 10·60 do 11 85 zł., żółtą n. 10·60 do 11 75 zł., żyto nowe 8 10 do 8 75 zł., jęczmień browarny 7·— do 8·50 zł., na paszę 6·— do 6 65 zł., owies nowy od 6 70 do 7 25 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. · do — zł., biała — do —. rzepak —·— do —·— wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 23 października.

Kursa cokolwiek wyższe. Robiono obroty tylko w pszenicy na wiosnę po 11·74 i 11·76, i w kukurudzy na maj-czerwiec 5·37 i ·38.

Notowano pszenicę na jesień 11·84 do 11·86, pszenicę na wiosnę —·— do —·—, żyto na jesień 8.96 do 8·98. żyto na wiosne 8·82 do 8·84, owies na jesień 6·51 do 6·53 owies na wiosnę 6·69 do 6 71, kukurudza na październik 4·98 do 5·02, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na styczeń-luty 13·20 do 13 30.

Na targu efektywnym pszenica w dobrym gatunku utrzymana w cenie, gorsza trudna do ulokowania.

Spirytus wskutek wielkiego braku towaru efektywnego płacono dziś za gotowy kontyngent 18·90 bez przeciwnej oferty.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23 października.

Hotel Żorża. C. Tustanowska z Czercza, M. hr. Ledochowska z Podola ros., L. br. Brückmann z Monastyrca, S. hr. Mieroszewski z Rudołowic, K. Agopsowicz z Chomiakówki, K. br. Popperowa z Wygody, St. Wysocki z Jasienicy, M. Komarnicki z Jarosławia, St. Jordan z Rozwadowski z Kopytowej, J. Mieszkowski i A. Dufrain z Stryja.

Hotel Europejski. J. Ettmayer z Czerniowiec, P. Tuczępski z Kijowa, br. Breza z Wittowitz, S. Glückstern z Budapesztu, M. Pollak z Opawy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło drugie wydanie dzieł
ks. L. Zbyszewskiego
Licencyjata św. Teologii z Colegium Romanum
1-o **Demokracya katolicka w Polsce**, str. 428 w 8-ce, cena 2 złr. 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej.
i 2-o **Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej**, str. 107 w 8-ce, cena 1 złr., pocztą o 15 ct. więcej.



Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

SITA włosienne poczwórne po złr. 1·—, 1·50 i 1·60. Maszynki do siekania mięsa po złr. 3·— i 4·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

DO WYDZIERŻAWIENIA 600 morgów pola z łąkami, $2^3/_4$ morga stawu od ostatniego maja 1898. Godzina koleją od Lwowa, stacya w miejscu. Bliższa wiadomość pod adresem: S. P. poste restante Szczerzec. 481

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy. świeża Souch. ng 1. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Były urzędnik kolejowy
kawaler, lat 30, poszukuje zatrudnienia. Zgłoszenia przyjmuje pod „S. 100" Biuro dzienników Buchstaba, ulica Karola Ludwika 21. 2225

Mleczarnia Ostrówek o. p. Gawłuszowice ma do sprzedania masło deserowe „Prima".

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samograjace. Cenniki bezpłatnie

Guwernantka Angielka
do ukończenia edukacyi, znakomicie biegła w językach i muzyce, posiadająca świadectwa od najwyższej arystokracyi.
Ochmistrz
dla gimnazyastów, zręczny w jeździe konnej, gimnastyce i szermierce.
Bona z północnych Niémiec
bardzo zręczna w pielęgnacyi i skromna, jakoteż panny do towarzystwa poleca **Instytut Janda, Wien, I. Annagasse 8.**

Dr. G. Jägera bieliznę orygi**nalną normalną z fabryki W. Bengera Synów** sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie plac Halicki 3.

MASŁO w każdą środę i sobotę świeżo robione, przesyłam w 5-cio kilowych paczkach opłatnie za zaliczką po złr. 4·15. Nowe Sioło przy Stryju, Sylwerya Malicka.

KUCZNICY oraz wszelką służbę poleca Biuro Wereszczyńskiej, Halicka 1.

OGRODNIK żonaty, młody, teoretycznie i praktycznie wykształcony, poszukuje posady zaraz. Adres: Michał Broniszewski, Lwów, Kraszewskiego 1 488

POSZUKUJE SIĘ kasyerki do handlu z kaucyą 1000 złr. Bliższa wiadomość w Grand Hotelu u J. Lipnickiego.

5 pokoi z kuchnią na I. piętrze od 1. listopada do najęcia przy ulicy Szept... go 16. Również stajnia i wozownia.

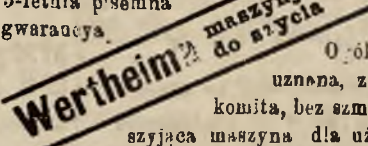
WSPÓLNE MIESZKANIE dla wolnych ... zaraz do wynajęcia za bardzo nisk... Ulica św. Łazarza 10.

PREMIOWA... medalami tutki Niemojowa... wszędzie do nabycia.

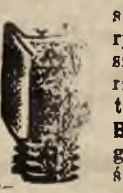
Zdolni zastępcy poszukiwani przez jedną z największych angielskich fabryk do rozprzedaży skórzanych rzemieni, rzemyków itd. Rozprzedaż w każdem niżej wymienionem mieście: Lwów, Czerniowce, Innsbruck, Debreczyn, Kraków, Temeszwar, Agram, Klagenfurt, Budweiss, Linc, Tryest i Kronstadt.
Zgłoszenia pod „A. L." adresować do **Street & Co., 30 Cornhill, London, England.** 2261

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8.

Rheumatyzm,
gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu **Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.**
Cena 70 ct. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: we **Lwowie** apt. Mikolasch, Krzyżanowski; w **Krakowie** apt. Wiszniewski, drog. Zoppot i Sp.; w **Podgórzu** apt. Dyonizy Matula; w **Kopyczyńcach** apt. Reder; w **Tarnowie** apt. Sokalski; w **Krynicy** apt. Nitribitt; w **Bielsku** apt. Frankl.

30 dni próby.
5-letnia pisemna gwarancya.


Ogólnie uznana, znakomita, bez szmeru szyjąca maszyna dla użytku domowego i przemysłu.
Wysokoramienna maszyna familijna **zł. 35·50**
Każdą maszynę, którąby w czasie próby nie okazała się doskonałą, przyjmuję na koszt mój napowrót.
Żadnych agentów, a'e sprzedaż za połowę ceny za najlepsze fabrykaty.
Proszę żądać cenniki i próbki szycia. Wysyłka do wszystkich miejscowości monarchii Opakowanie gratis
Nähmaschinen - Versandthaus LOUIS STRAUSS, Lieferant des k. k. Staatsbeamten, Eisenbahnbeamten, Lehrerhaus-Vereines etc.
Wien, IV., Margarethenstr. 12 (dl).
Nadesłana dla mojej córki pańska maszyna Wertheimowska Nr. 9, nadeszła w bardzo dobrym stanie, jesteśmy z niej zupełnie zadowoleni Semakowce (Galicya) w czerwcu. *Józef Schmidt*

Stalowe H Odcyle
zawsze ostre

sporządzone z najlepszego styryjskiego materyału, krok fałszywy niemożliwy, praktyczne rzecz na gołoledź. Cenniki gratis i franco wysyła **Kaszab & Breuer** Budapeszt, VI. Eötvögasse 42, Fabryka podków i śrub. Do nabycia we wszystkich większych handlach żelaznych.

Na sezon obecny
znana z taniości i doborowego kroju
Filia wiedeńska
TIRING I BRACIA
we Lwowie
ulica Jagiellońska l. 2
poleca 2259
ogromny wybór gotowych ubrań męskich
i dziecinnych.
Ceny bajecznie tanie.
Wszelka konkurencya wykluczona.
Ubrania marynark. od 12 złr.
Paltoty zimowe od 13 złr.


Pasaż Hausmanna.
I. Lwowski 2245
Photo-Plasticon.
Podróż naokoło świata.
Otwarte codziennie od godziny 10 rano do 10 wieczór. Elektryczne poruszenia przy osobnem dziennem i nocnem oświetleniu. Od 24. do 30. października są do widzenia:
Zachodnie Indye.
Wstęp 10 centów dla dorosłych i dzieci. Co niedzieli rozpoczyna się nowa serya.

Można nabywać przez każdą księgarnię uwieńczoną nagrodą, wysyłą w 30 nakładzie broszurę radcy Dr. med. Müllera
O rozdrażnieniu systemu nerwowego
Wolna wysyłka po 60 ct. w markach pocztowych. 1661
Curt Röber, Braunschweig.


Odmłodzenie i przedłużenie życia
osiągnięte noszeniem sławnego elektrycznego
krzyża „Volty".
U osób noszących ciągle krzyż Volty pracuje krew i ustrój nerwowy normalnie, a zmysły zaostrzają się, co sprawia przyjemne zdrowie; siła ciała i ducha podnosi się, a przez to osiągnąć można zdrowy i szczęśliwy stan, a zatem **przedłużenie dla bardzo wielu ludzi zbyt krótkiego życia.**
Wszystkim słabym radzimy usilnie noszenie zawsze krzyża Volty; wzmacnia on nerwy, odnawia krew i uznany jest on w całym świecie jako niezrównany środek w następujących chorobach: w gośćcu i reumatyzmie, newralgii, osłabieniu nerwów, bezsenności, ziębnięciu rąk i nóg, hipochondryi, bledniczy, astmie, paraliżu, kurczach, chorobie skórnej, hemoroidach, cierpieniach żołądka, influencyi, kaszlu, ogłuszeniu i szumie w uszach, bolach głowy i zębów i t. d.
2196

Krzyż Volty jest elektryczną sprężyną dostępną dla każdego. Panny i mężatki, młodsi i starsi mężczyźni chcący być zawsze zdrowymi i rzeźkimi noszą ten sławny i ulubiony leczniczy amulet. Podnosi on i wzmacnia siły mężczyzny i kobiety, każdy czuje się podwójnie wzmocnionym, silnym i pewnym siebie. Liczne pochwały i listy z uznaniem.
Cena za sztukę złr. 1·80.
Za nadesłaniem 2 złr. franco, za zaliczką 20 ct. więcej. Wysyłka jedynie prawdziwych krzyżów Volta tylko przez sławną hygieniczną firmę:
J. REIF, Wien, I., Brandstätte
bei der St. Stefanskirche.

Książka **O małżeństwie**
przez Dr. Retau'a (39 ilustr.) 1 złr.
O życiu towarzyskiem mężczyzn 9938
przez Dr. G. Freytaga 1 złr, oba dzieła razem złr 1·75 markami pocztowemi.
GUSTAV ENGEL, Berlin 12, Postdamerstrasse 131.

Małpki młode oswojone,
poleca najtaniej handel ornitologiczny
we Lwowie, ul. Sobieskiego 34.

Ręka po użyciu farby

Dla gospodarstwa i przemysłu domowego
Maypole Soap
angielskie
mydło do farbowania
farbuje w każdym kolorze trwale i nie płowieje. **Pranie gotowych sukien nie jest potrzebnem.**
Cena za sztukę **40 ct.** czarne **50 ct.**
Wszędzie do nabycia.
The Maypole Com. Ltd. London.
Jeneralna ajencya:
Wien, I., Franz Joseph Quai 5.
Skład:
Joseph Voigt & Co., I., Hoher Markt I, „zum schwarzen Hund".

Najpiękniejszą muzyką salonową
jest duet
HARMONIUM z FORTEPIANEM

Mam zaszczyt zawiadomić Szanown. amatorów muzyki, że mam na składzie cały zapas nowych ulepszonych o miękkim i szlachetnym tonie Harmonium własnego wyrobu, jak również **oryginalne, amerykańskie COTTAGE-ORGANS** na wszystkie ony, które sprzedaje z gwarancya za trwałość. 2087
Jan Śliwiński
Lwów, ul. Kopernika l. 16.

Czas to pieniądze!
Dzielne osoby, pragnące swój wolny **czas korzystnie wyzyskać** zechcą pod adresem: „Zeit ist Geld" do Biura anonsów H. Schalek'a we Wiedniu oddać swe oferty do załatwienia. 2264

Tylko złr. 3
Najstosowniejszy podarunek na
uroczystości
lub jako pamiątka po zmarłych

2157 Założony w roku 1879.
Portrety naturalnej wielkości
z każdej nadesłanej fotografii. Termin wykonania 10 dni. Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.
Premiowany zakład sztuk pięknych
Siegfried Bodascher
Wien, II., Praterstrasse 61.

COGNAC VINOD
oryginalny, kuracyjny. wysyła pocztą za opłaconym Lachtem 2 butelki 1-litrowe za złr. 3·80. Za prawdziwą dobroć koniaku ręczy, w przeciwnym razie koniak przyjmuje z powrotem i należytość zwraca **Makowski, Wien, IX. Ackergasse 11.**


Zacząłem rozsyłać
kanarki z Harcu
niezmordowanych śpiewaków dziennych i wieczornych, obdarzonych prześlicznym głosem, czy to ciągłym czy trylem, naśladującym głos piszczałki, fletu, skowronka itd. Wysyłam z gwarancyą dostawienia żywych do miejsca przeznaczenia. Daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, a pieniądze przyjmuję za zaliczką poczt. Za kanarka I. klasy żądam 6 złr., II kl. 4 złr. Ponieważ nie ponoszę żadnych kosztów, mogę więc przy rocznej sprzedaży 40 do 50.000 sztuk, zadowolić się małym zyskiem od sztuki. Kanarki moje zyskały 70 złotych i srebrnych medali pań. tw. od krajowych rad rolniczych, oraz dyplomy honorowe i pierwsze nagrody. 2212
Hodowla szlachetnych tryłerów z Harcu
Fryderyk Sauer w Graslitz.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez Suez sprowadzane
HERBATY chińskie
po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40 i 5 za 1 funt.
Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 7777
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Nasienie dębiny
(żołędź) „quere pedunc" i „quere sesilifl.", słowiańskiego pochodzenia, z poręczeniem niezawodnego kiełkowania dostarcza w każdej ilości najstarszy i najbardziej znany dom eksportowy tego artykułu **Carl Pfaner, Sissek**, an der Süd- und Staatsbahn. 2251

100 do 300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** rzetelnie i pewnie bez wkładki kapitału i ryzyka przez rozprzedaż prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwig Oesterreicher**, VIII. Deutschgasse 8 **Budapest.**

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZA
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, 1 K. 49, rue Maubenge, Paris
We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ebrbara i Sklepińskiego.
W **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Znakomity
Kit do okien
z czystego pokostu
Wałeczki elastyczne
do zaopatrywania drzwi i okien.
Gips
poleca
W. CZOPP
skład farb, pokostów i materjałów
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Największy wywóz do Galicyi!
Willańskie WINA
własnego chowu i poręczonej jakości. Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów wzwyż nasze białe wina stołowe od 20 do 24 ct. za litr, czerwone wina stołowe 22 do 26 ct. wyborne białe i czerw. wina na wety 28 do 35 ct. za litr.
Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie wyplatanych 4-litrowych koszykowych butelkach następne gatunki:

4	litr. Rieslinger wina białego	zł.	2·80
4	„ czerwon. wina Cabinet	„	2.80
4	„ wina Szamorodner	„	4·—
4	„ wina Tokajsk. maślacza	„	4·20
4	„ wina czerwon. maślacza	„	4·20
4	„ wódki słodzinow., śliwowicy lub wódki odleżałej	zł.	4·20
4	litr. koniaku wyb. gatunku	„	8·50

z butelką koszykową za zaliczką.
Cenniki na żądanie darmo.
Zastępcy (chrześcianie) będą przyjęci.
Korespondencye w polskim języku.
Varadische Kellerei in Villany (Südungarn). 2174

56
lat istniejący
handel sukna
i towarów wełnianych
pod firmą 2106
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek 33
poleca
sukna na mundury dla studentów.

Molla Proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą „**A. Moll**".
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy. Cena **oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Bałłaban.

JUSTYN BILAK
długoletni kierownik zakładu posługaczy we Lwowie
rozwiązał spółkę z p. Jakóbiczką i założył własny
Zakład posługaczy publicznych
w domu l. 5 ulica Chorążczyzny
(obok lokalu Administracyi *Kurjera Lwowskiego*). 2204
Wspomniany zakład załatwia zlecenia jakoto: przewożenia, przenoszenia ruchomości przy zmianie pomieszkań, opakowania i transportowanie mebli, fortepianów, kas ogniotrwałych itp. własnymi wozami na ten cel urządzonymi, na kolej i z kolei, oraz wysyła takowe na prowincyę.

JAN IHNATOWICZ
31 poleca
najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:
Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. i złr. 1.50 itd.
Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.
Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.
Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.
Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

OPŁATNIE
wysyła dom towarowy
D. LESSNER
w Wiedniu
VI., Mariahilferstrasse 81—83,
największy, najsławniejszy dom rozsyłkowy dla Monarchii
swe wyborowe w taniości i dobrym smaku nieprześcignione **zbiory próbek towarów wełnianych materyj jedwabnych, aksamitów, flanelek kotonowych i barchanów**, jakoteż łatwe do przeglądnienia **specyalne katalogi dywanów, firanek, materyj tkanych, bielizny i sukień** (które we własnym magazynie są sporządzane) oraz **konfekcyi.**
Towary nieodpowiednie zostaną najchętniej wymienione lub pieniądze zwrócone.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.